

HOROSKOP

BARAN

21 marca - 20 kwietnia



Nie lekceważ dobrych rad i zatroszcz się trochę bardziej o swoje zdrowie. Pomimo pełni lata z oknem odzyskaj jeszcze kilka dni, żeby móc cieszyć się resztą wolnego czasu w dobrej formie. Nie rezygnuj z planów – po prostu je przełóż. Miłość – gorące lato w pełni. Finanse – nawet lepiej.

BYK

21 kwietnia - 20 maja



Prześnię wreszcie zaprzęta sobie głowę innymi i ciesz się w pełni dni. Odpuść trochę i nie kontynuuj niepotrzebnych sporów. Postaraj się samodzielnymi nawiązać nowe znajomości. Miłość – coś się zmieni. Finanse – uważaj, pieniądze szybko „uciekają”.

BLIŹNIĘTA

21 maja - 21 czerwca



Nie martw się drobnym niepowodzeniem sprzed kilku dni. To niczego nie zmieni. Zsumuj wszystkie dotych-

czasowe powodzenia i postaraj się z tego cieszyć. Porozmawiaj i dokonaj właściwego wyboru – najlepiej na długim, wieczornym spacerze. Miłość – poczekaj dłużej. Finanse – nadal nie najlepiej.

RAK

22 czerwca - 22 lipca



Po powrocie z urlopu zadzwoni do starej znajomej. Przyda Wam się długa i przyjemna rozmowa. Spędzaj jak najwięcej czasu na powietrzu. Nie poddawaj się huśtawkom nastrojów. Nie analizuj zbyt szczegółowo przykrej przeszłości. Ciesz się życiem. Miłość – postaraj się. Finanse – popadasz w skrajności!

LEW

23 lipca - 23 sierpnia



Jest lepiej. Postaraj się utrzymać dobre nastawienie i lepsze kontakty z ludźmi. Pomimo że masz teraz dużo więcej do zrobienia, zmieniłeś się na lepsze. Tak trzymaj – bądź otwarty, ale nie trać dystansu. I nie pusz się zwyczajem B. Komorowskiego przed

jego przeciwnikami. Miłość – daj się wykazać drugiej stronie. Finanse – lepiej niż zwykle.

PANNA

24 sierpnia - 22 września



Nie poddawaj się nagłym, nieprzyjemnym zmianom. Nie masz na nie wpływu, więc postaraj się nie zamartwiać. Po niedługim czasie wszystko się ułoży, a od odc, postaraj się przede wszystkim z dala od otaczającego Cię przede wszystkim miesiące zgiełku. Wyjazd to bardzo dobry pomysł. Miłość – to chyba nie to. Finanse – postaraj się.

WAGA

23 września - 23 października



Nie bądź taki uparty. Są ludzie, którzy naprawdę dobrze Ci życzą – postaraj się czasem ich posłuchać. Lato w pełni, przydałoby Ci się trochę więcej słońca i wewnętrzne wyciszenie. Uważaj na siebie. I bądź dumny, bo Twój kandydat na prezydenta, choć przegrał, to z wielką klasą. Miłość – nie snuj domysłów. Finanse – możesz trochę poszaleć.

SKORPION

24 października - 21 listopada



Postaraj się trochę optymistyczniej spojrzeć na trudne sprawy. Nie wyszło tym razem – wyjdzie następnym. Potrafisz przecież wiele. Odrobina bezinteresownego uśmiechu też nie zaszkodzi. Korzystaj z lata. Nadchodzi sympatyczniejszy czas. Miłość – bardzo ciepło. Finanse – jest ok.

STRZELEC

22 listopada - 21 grudnia



Nie ma sensu wracać do nieprzyjemnych sytuacji z ostatnich dni. Nie szukaj winowajców, tylko zastanów się, co zrobić, by aktywnie i przyjemnie, spożytkować resztę urlopu. Spójrz na siebie z dystansem. Może jednak jesteś trochę zbyt zarozumiały? Miłość – szukaj dalej. Finanse – nadal spadek.

KOZIOROŻEC

22 grudnia - 20 stycznia



Znów bierzesz na siebie zmartwienia całego świata. Wspieranie radą jak najbardziej, ale zadbaj też o swoje zdrowie psychiczne. Oddychaj głęboko letnim powietrzem i nie przejmuj się, że prezydentem nie został ten, na kogo głosowałeś. Miłość – chłodnawo. Finanse – będzie lepiej.

WODNIK

21 stycznia - 19 lutego



Porozmawiaj z osobą, o której myślisz; nie czekaj aż będzie za późno. Bezpodstawne unoszenie się honorem to lekka dziedzina. Po co kolejni raz robić na złocenie? Dla odprężenia nastroju wybierz się wieczorem „nad wodę”. Miłość – podtrzymuj ogień. Finanse – burza nadeszła.

RYBY

20 lutego - 20 marca



Nie trać dobrego nastawienia. Postaraj się o kilka dni bez troski i odwiedź z przyjaciółmi, kilka imprez. Nie myśl o tym, co będzie i co musisz zrobić, bo prostu, trochę się pobaw. Nie przesadzaj z tym opijaniem zwycięstwa Twojego kandydata na prezydenta. Miłość – nadajecie na tej samej fali. Finanse – troszkę lepiej.

Wróżka Klepsima

Usługi
Ogólnobudowlane
marstwo, dekarstwo, docieplania
budynków
wykańczanie poddaszy
konkurencyjne ceny
tel. 669 351 581; 691 377 979

Gospodarstwo
Rolne Lubczyna
SPRZEDA
nasiona gorczycy do siewu na
plon, 2zł/kg, tel. 62 784-36-28

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ

Część 46.

Autor wspomnień, których fragmenty wochen publikujemy, to urodzony w Rogaszcach w roku 1928, dziś już nieżyjący, Józef Chowański. 1



września, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat. Opisane niżej wydarzenia dzieją się w roku 1944.

PIERWSZY DZIEŃ W POZNAŃSKIM LAGRZE

Wjechał pociąg. Konduktorka zeskoczyła ze stopni wagonu i głośno poinformowała, że nasza cała grupa ma wejść do ostatniego wagonu, który był całkowicie pustym. Rozsiadliśmy się swobodnie, nikt nas nie zamykał. Przed odjazdem usłyszeliśmy jeszcze przez megafon: „Uwaga, uwaga, nieprzysiadajcie w tobną!”

Wysiedliśmy z wagonu, bodajże na stacji Górczyn. Stamtąd pieszo przeszliśmy do lagru roboczego na Josef Heiden Strasse (obecna Lodowa). Wchodziliśmy nie bramą, a przez portiernię. Każdy musiał okazać się znacznikiem. Potem zaprowadzili nas pod łaźnię na „kosmetykę”: strzyżenie na głowę, parowanie lumków, obfita kąpiel z użyciem dużej ilości szarego mydła.

Potem wachman zabrał nas do magazynu. Tu wydano nam po jednym kocu i prześcieradle, po kawatu glinki; dostaliśmy też róż, tyżkę, kubek i blaszaną miskę. Z miżką się człowiek nie rozstawał, nosił ją przytroczoną do paska.

Rozlokowano nas po barakach i izbach. W każdym baraku było osiem izb, a pośrodku, od szczytu do szczytu, korytarz. W każdej sztubie (izbie) mieściło się dziesięć jednopiętrowych pryczy, czyli dwadzieścia łóżek. Baraki były dosyć szczelne, z sufitem.

Mnie przypadło mieszkać w baraku przy bramie, gdzie znajdowała się wartownia. Było to miejsce najgorsze do możliwych, bo bardzo często odwiedzi nas wachman, który zawsze się coś nie podobało, a karę przeważnie wymierzali pejcem. Nierzadko, szczególnie wieczorem lub nocą, wpadali pijani, bili, wypędzali na korytarz, kazali skakać „zabką” z jednego końca sali na drugi, robić przysiady i co tylko wpadło im do głowy, istny roszmar. A rano trzeba było iść do roboty i minimum dziesięć godzin ciężko pracować.

Podobnie jak my z miską, tak wachman nie rozstawał i z bykow-

cem.

Na tę sztubę przydzielono tylko mnie jednego z naszej grupy, bo było tylko jedno wolne miejsce. Przyjął mnie zastępca sztubowego, średniego wzrostu, kędzierzawy, z chudą twarzą, o ziemistej cerze. Pierwsze słowa, jakie do mnie skierował to: „Skąd pochodzisz, ty, w kur..(i tu kilka dosadnych słów).

Mówię, że z okolic Ostrzeszowa.

- To gdzieś blisko Częstochowy – stwierdził, znów dodając te swoje wulgarnie wyrazy.

Poprawiłem, że z Poznańskiego. Wziął się pod boki i zaczął się śmiać, bełkocząc coś dla mnie niezrozumiałego

- Przecież to kompletny wariat – pomyślałem.

Gdy ochłonął z tego, na pozór jałowego, śmiechu, powiedział, że-jałowo poszedł z nim. Podprowadził mnie w sam kąt, wskazał na pryczę i dodał:

- A szafkę będziesz miał z Frankiem, to tu jedna szafka przypada na dwóch,

Dostałem także taboret, niestety, „rozlezione”, z brakującą nogą.

- Na łóżku i szafce wydrukujesz ładnie kartki i poukładasz w ramki i będziesz tu trzymał bezwzględny porządek. I żeby mi tu z wami kłopotu nie było – powiedział ostro.

Następnie kazał przynieść spis mieszkańców sztuby, który wisiał przy wyjściu na korytarz, i wpisać tam swoje imię i nazwisko.

Byłem sam, pośród obcych, czułem się skrępowany.

Czas na kolację oznajmiano gongiem, sztubowy zarządził zbiórkę na korytarzu; podobnie na wszystkich izbach. Następnie jeden ze sztubowych brał cały blok pod swoją komendę i prowadził do stołówki. Kolacji tego dnia nie dostałem, bo nie miałem bloczka. Bloczki z biura bierał sztubowy raz w tygodniu, na każdą dzień miał kartka innego koloru, a na niej data. Nie można więc było z niej korzystać ani do przodu, ani do tyłu. Niewykorzystana po prostu przepadała.

Śniadanie składało się z 255g chleba, „gwiazdki” margaryny wielkości guzika od płaszczka, tyżki sera lub tyżeczki marmolady z buraków i pół litra lekko słodzonej kawy. Na obiad dostawaliśmy trzy czwarte litra zupy, przestawiali brukwiarę, z dodatkiem rzepy, czasem kapusty, w tym kilka ziaren kaszy, a jak trafił się kawałek ziemniaka, to był naprawdę cud. Latem „paśli” nas zieleniną, włącznie z flancami z przerywaną, od których cholernie piekła zgaga. Jedynym środkiem neutralizującym pieczenie był natron. Dodam, że każdy lagier, jak

i ludzie będący w nim, na odległość śmierdziali brukwią i pluskwami.

Na kolację dawano zawsze pół litra zupy; młecznej, troszeczkę zgęszczonej; zimą letniej, mleko zakwaszone, więc tworzyła się woda z grudkami sparzonego sera.

Takie wyżywienie było do końca istnienia lagru

Dlaczego tak dużo piszę o jedzeniu? Bo dla mnie głód był najgorszym cierpieniem, jakiego doznałem w życiu. Dlatego jak bumerang wracam do tego tematu. Nie boję się niczego innego, jak powolnego umierania z głodu.

Ludzie starszego pokolenia, mający doświadczenie z lat wojny, „chomikują”, co się da, z czym często nie zgadzają się młodzi. Pytają, po co trzymamy zapasy mąki, z której i tak chleba się nie upieczą, po co nam kilka funtów cukru, do którego na strychu dobierają się myszy, po co trzymać ubrania czy buty, których i tak nosić się już nie będzie, po co gromadzimy drewno i węgiel na zapas, przecież to traci na wartości, lasuje się, kruszeje? Ale tego kodu większość ludzi z mojego pokolenia nie jest w stanie wymazać. Czujemy się bezpieczniej, gdy mamy świadomość, że niczego nam nie zabraknie, że mamy to w razie czego pod ręką; jest to z korzyścią dla naszego zdrowia i psychiki. Młodzi powinni to zrozumieć.

Po kolacji, której nie dostałem, wróciłem do baraku, rozlokowałem się, zaścieliłem łóżko – po prostu psuty siennik z papierowego włókna, w dodatku podarty (gdy ktoś zwalniał miejsce, to z natury rzeczy, lepszy siennik podmieniało się na gorszy, zajmowało się lepsze miejsce, wybierano wełnę i uzupełniano swoje sienniki. Nikt się nie martwił, na czym będzie spał „nowy”). Za podgłówek służyło własne ubranie, nierzadko trepy, owinięte w spodnie.

Choć w barakach były pluskwy, to jednak dbano o higienę ludzi. Raz w tygodniu korzystaliśmy z łaźni. Ubrania, bieliznę, ręczniki, a nawet chusteczki do nosa, po przyszyściu numerków, należało zdać do pralni, by po tygodniu odebrać je czyste, wymaglowane. A gdy ktoś wyroczył, nie wpuszczono go na teren obozu, aż nie sprawdzono, czy nie ma świerzbu, czy nie jest zawszony. Gdy osobę zauważano, wysyłano ją do kwarantanny, gdzie doprowadzano ją do porządku. Taki „osobnik” wpisany zostawał na czarnej liście i nigdy już nie zezwalano mu na żaden wyjazd, chyba że nielegalnie. Ale gdy kogoś przytępiali na takiej „ucieczce”, to bez pardonu wysyłali go do karnego lagru w Żabikowie.

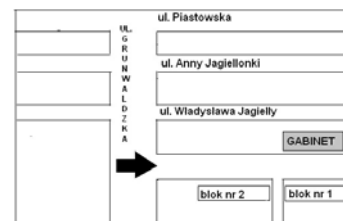
Usługi koparko
- ładowarką
JCB 3CX
tel. 660 434 792

GABINET STOMATOLOGICZNY
E-DENT
EWA FRON



OSTRZESZÓW
UL. GRUNWALDZKA 2A

/NA WPROST BLOKU NR 1 NA OSIEDLU PRZY UL. GRUNWALDZKIEJ/



OTWARTY
pn. śr. pt. – 14.00 – 20.00
wt. czw. 8.00-14.00

Możliwość przyjęcia w sobotę po uprzedniej telefonicznej rejestracji.

REJESTRACJA TELEFONICZNA
Tel. 504 58 27 58 LUB 062 586 12 44



GARAŻE BLASZANE
BRAMY GARAŻOWE

- ✓ Działamy na terenie całego kraju
- ✓ Sprzedaż **RATALNA**
- ✓ Zapewniamy transport
- ✓ Montaż **GRATIS**



tel. 62-586-07-83; 61-812-54-69; 63-278-62-25;
65-526-20-87; 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

PRODUKCJA OKIEN PCV



- drzwi
- parapety komorowe
- okna wystawowe
- rolety
- doradztwo i wycena gratis
- okna inwentarskie - białe
- moskitiery

Myje 7E, tel./fax 732-01-41
tel. kom. 692 095 372



T. Mazurkiewicz
SKLEP MOTORYZACYJNY
MECHANIKA
BLACHARSTWO - LAKIERNICTWO
Polecamy olej Mobil - WYMIANA GRATIS
Tłumiki, katalizatory, układy kierownicze - podzespoły.

ZAMOWIENIA W CIĄGU 48H Z DOWOZEM
63-500 Ostrzeszów, ul. Stodolna 7
tel. (62) 730-12-93; 503 125 884
CZYNNE OD 8.00 DO 17.00
PRANIE TAPICEREK SAMOCHODOWYCH